

# Grzegorz Berendt

---

## Krokowa i okolice w okresie "Upiornej dekady" (1939-1949)

---

Acta Cassubiana 7, 113-137

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grzegorz Berendt**

## **Krokowa i okolice w okresie „upiornej dekady” (1939–1949)**

Winien jestem Czytelnikom wyjaśnienie dotyczące tytułu tego artykułu. Pojęcie „upiorna dekada” zapożyczyłem od Jana Grossa, który w roku 1998 opublikował zbiór trzech esejów pod takim właśnie tytułem. Dotyczyły one losów polskich Żydów w latach 1939-1948 i nie wiązały się pod względem tematycznym wprost z dziejami mieszkańców północnych Kaszub. Jednak pewne aspekty poruszane przez Grossa znajdują odpowiedniki w tym, do czego doszło na północnych kresach międzywojennej Polski w latach II wojny światowej, a lokalne wydarzenia ciążą jak widmo, wracając niekiedy jak upiór, w pamięci tych, którzy doświadczyli osobiście konsekwencji eskalacji nienawiści i odwetu. Podobieństwo można wskazać w przypadku co najmniej kilku aspektów traktowania dużych grup ludności przez organa władz państwowych. Ludzie zaliczeni do kategorii jednostek „mniej wartościowych” lub wrogich zostali poddani selekcji, wywłaszczeniu, wypędzeniu z domów i stron rodzinnych, eksploatacji poprzez pracę niewolniczą oraz eksterminacji. Spośród ludności północnych Kaszub w sposób totalny i bezwarunkowy wszystkie wymienione działania zostały zrealizowane w stosunku do liczącej około trzystu osób społeczności żydowskiej<sup>1</sup>, a w sposób bardziej zróżnicowany pod względem zastosowanych metod i zakresu wobec Kaszubów, innych pomorskich Polaków, Polaków przybyłych z innych części kraju i w końcu wobec ludności niemieckiej.

Na przestrzeni wieków większość agresorów zadowalała się zajęciem obcego terytorium i podporządkowaniem go pod względem politycznym, militarnym, a przede wszystkim gospodarczym. O ile lokalne elity okazywały się skłonne do

---

<sup>1</sup> W. Rezmer, *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w latach 1920–1939*, [w:] *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, zbiór studiów pod red. J. Szilinga, Toruń 1995, s. 45-46.

współpracy, budowano jej formalne podstawy, a wiele składników rzeczywistości sprzed podboju nie ulegało zmianie. Permanentna nienawiść do dużych grup miejscowej ludności i dążenie do ich eliminacji bądź przez fizyczną eksterminację, bądź przez wypędzenie nie były integralną częścią polityki państwowej zdobywców. Były też wspólne kategorie, na których opierały się stosunki społeczne akceptowane przez rządzących i rządzonych: w tym przede wszystkim wiara w Boga, wyznaczającego normy niepodlegające dyskusji (Dekalog) i poszanowanie własności. Sprzyjały one twórczej pracy nakierowanej na pomnażanie dobrobytu rodziny nie tylko w ramach perspektywy życia jednostki, lecz kolejnych generacji. Dzięki temu różne grupy wyznaniowe i etniczne mogły obok siebie współistnieć w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a w istocie Rzeczypospolitej wielu narodów, religii i wyznań. Dzięki temu niemieckie rody szlacheckie oraz mieszczańskie mogły trwać i pomnażać swój majątek w Prusach Królewskich na przestrzeni wieków dzielących II pokój toruński i rozbiory Polski, a ziemiańskie rody polskie przetrwać okres zaborów na terenach kontrolowanych przez Hohenzollernów i na dalekiej Ukrainie. Dzięki temu na cmentarzu sąsiadującym z żarnowiecką farą możemy oglądać krzyże z drugiej połowy XIX wieku, stalowe, masywne, jakże typowe dla cmentarzy niemieckich, lecz noszące polskie napisy i mówiące o polskich rodzinach, które zachowały przywiązanie do ojczyznego języka mimo ponadstuletniego pruskiego panowania.

Zwróćmy uwagę na ówczesne realia: rządzący nie widzieli potrzeby objęcia swoją omnipotencją każdej sfery życia ludzkiego. Skądinąd język grupy rządzonej mógł przetrwać także w tych instytucjach, które dziś określamy mianem pozarządowych, np. w prasie narodowej.

W ostatnim ćwierćwieczu XIX w. pojawiły się organizacje polityczne propagujące koncepcje programowe, których ucieleśnianie doprowadziło do podkopania, a w końcu zagłady starego porządku, i to nie tylko w dziedzinie dominującej do I wojny światowej monarchicznej formy rządów, lecz także dawnych relacji międzyludzkich. Myślę o koncepcjach opartych na nienawiści, na przekonaniu, że mogą być one zrealizowane przez wyniszczenie lub wypędzenie grup społecznych i narodowych liczących setki tysięcy i miliony istot ludzkich. Nacjonalizm, przyjmujący postać szowinizmu, i komunizm stały się tymi ideami, które w konsekwencji doprowadziły w pierwszej połowie XX wieku do tego, że stosunki społeczne, międzyetniczne i międzyreligijne istniejące na północnych Kaszubach od setek lat odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Stało się tak w rezultacie niespotykanej wcześniej na tym terenie kulminacji wrogości i okrucieństwa, w okresie zapoczątkowanym 1 września 1939 r.

Jednak nie można pisać o wydarzeniach, które później nastąpiły bez zwrócenie uwagi na pewne fakty, wyjaśniające ich podłoże w sposób bardziej konkretny, osadzony w realiach północnych Kaszub.

Zaprzągnięcie niemieckiego aparatu państwowego do walki z polskością w tzw. dzielnicy pruskiej w okresie dominacji kanclerza Bismarcka i cesarza Wilhelma II prowadziło do powstania i narastania antagonizmu nie tylko między napływową biurokracją niemiecką a żywiołem polskim, ale w ogóle między Polakami i Niemcami<sup>2</sup>. W ostatnim roku niemieckich rządów, już w okresie Republiki Weimarskiej, Polacy doświadczali na przykład złośliwości i zastraszania ze strony żołnierzy stacjonujących w Pucku. Demonstracje siły zdarzały się dość często, nawet tak niecodzienne jak przeloty sterowcem nad kościołami podczas mszy św. w języku polskim. Tuż przed odejściem z Pucka niemieccy żołnierze wybili szyby w domach osób znanych z działalności na rzecz polskości.

W konsekwencji, gdy ziszczenie nadziei na powrót polskiej suwerenności na Kaszuby stawało się w roku 1919 z każdym dniem coraz bardziej realne, celem strategicznym polskich elit państwowotwórczych stało się maksymalne zmniejszenie obecności i siły żywiołu niemieckiego w przyszłych granicach państwowych Rzeczypospolitej. Na łamach „Gazety Gdańskiej” zapowiadano przyszłą forsowną polonizację aparatu administracji państwowej dawnej pruskiej prowincji Prusy Zachodnie. Równocześnie Niemcom gwarantowano tylko „ściśłą sprawiedliwość”, co w praktyce oznaczało interpretowanie prawa na ich niekorzyść w tych przypadkach, gdy nie stanowiło to naruszenia umów międzynarodowych i zapisów polskich konstytucji z lat 1919, 1921 i 1935<sup>3</sup>.

Wspomniane cele realizowano konsekwentnie do 1939 r. Służyło im stano-  
wione prawo, w pierwszym rządzie ustawy niższego rzędu i normy wykonawcze oraz realizowana pragmatyka działań administracji państwowej<sup>4</sup>. Zachowane dokumenty dotyczące powiatu puckiego, później morskiego, wskazują, że grono Niemców traktowanych przez Policję Państwową i urzędników starostwa oraz Urząd Wojewódzki Pomorski jako „podejrzani o działalność antypaństwową” obejmowało w pierwszym rządzie osoby odgrywające poważną rolę w życiu gospodarczym powiatu i środowisku mniejszości niemieckiej. Na stosownych listach odnajdujemy m.in. nazwiska Anny von Grass z Kłanina, hrabiego Doeringa

<sup>2</sup> Komisja Kolonizacyjna (Ansiedlungskommission) powstała w 1886 r. w celu wykupu ziemi z rąk polskich na terenie Wielkopolski i prowincji Prusy Zachodnie. Jej budżet sukcesywnie rósł, od 100 mln marek w 1898 r. do ponad 350 mln marek przed wybuchem I wojny światowej. Komisja nabyła ogółem 452 tys. ha, w tym ziemię należącą wcześniej do Niemców (72% wspomnianego arealu), którzy przenosili się w inne rejony państwa Hohenzollernów. Na rozparcelowanych 320 tys. ha osadzono 21,9 tys. rodzin niemieckich, obejmujących ok. 100 osób. Źródło: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. A-N, Warszawa 1981, s. 325.

<sup>3</sup> *Do Rządu Polskiego! Do naszych Komisarzy!*, „Gazeta Gdańska”, 10.08.1919, nr 172, s. 1.

<sup>4</sup> Ciekawych informacji na temat sposobu traktowania Niemców w latach 1920-1939 przez organa lokalnej administracji państwowej dostarczają m.in. materiały archiwalne z następujących jednostek: AP Gd., 1939, nr 83, s. 25, 29, 31, nr 91, nr 326, nr 291, nr 327; AP Gd., 46 I, nr 5, s. 30, nr 8, s. 54, 155, 159.

von Krockow, ks. Kurta Reicha z Żarnowca i pastora Otto Weicka z Krokowej<sup>5</sup>. Nie zawsze negatywna kwalifikacja była uzasadniona.

Niemców zaliczano do tzw. mniejszości irredentystycznych, tzn. opowiadających się za naruszeniem integralności terytorialnej państwa polskiego. Podobnie traktowano Ukraińców, a po części Litwinów i inne grupy etniczne, których elity zdawały się być bardziej zainteresowane współpracą z Berlinem, Moskwą czy Kownem niż rządem w Warszawie.

Niemiecki stan posiadania kurczył się<sup>6</sup>. W wyniku stosowania różnego typu działań, w tym tzw. parcelacji imiennej, topniały posiadłości ziemskie rodzin von Krowow, von Grass, Rodenacker czy Frieboesse. Niemcy byli inwigilowani, zawieszano bądź rozwiązywano ich organizacje i utrudniano im prowadzenie edukacji w języku narodowym, zwłaszcza tej, pozostającej poza kontrolą polskich władz oświatowych, tzn. prowadzonej w domach prywatnych przez wędrownych nauczycieli. W tym względzie sytuacja Niemców nie różniła się od większości innych, znaczących pod względem liczebności mniejszości narodowych.

W moim przekonaniu, Niemcy doświadczyli odwetu za lata antypolskiej polityki hakaty i Komisji Kolonizacyjnej. Powrót do przedrozbiorowej koegzystencji różnych grup religijnych i etnicznych okazał się niemożliwy. Pamięć eskalacji działań niemieckich nacjonalistów była zbyt świeża. Jednocześnie polska polityka wobec ludności niemieckiej w województwie pomorskim mieściła się nadal w standardach państwa prawa i w ten sposób była podobna do dawnej polityki niemieckiej wobec ludności polskiej z przełomu wieków XIX i XX. Interwencja władz administracyjnych lub policyjnych następowała wówczas, gdy niemieccy działacze narodowi łamali obowiązujące prawo.

Subiektywny, lecz zarazem logiczny odbiór własnej sytuacji przez Niemców sprowadzał się, ujmując rzecz w największym skrócie, do traktowania państwa polskiego jako struktury represyjnej, stosującej wobec nich politykę dyskryminacyjną. Takie przeświadczenie prowadziło część Niemców, tych bardziej zapalczystych, skłonnych do ekstremizmu, w szeregi organizacji powiązanych z ruchem hitlerowskim. Dla ich przywódców oraz dla szeregowych członków celem strate-

<sup>5</sup> AP Gd., 46 I, s. 54, Skorowidz osób politycznie karanych i podejrzanych z powiatu puckiego, 1.01.1925.

<sup>6</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999. Na s. 98. tego opracowania czytamy: „Łącznie w rękach niemieckich było w 1921 r. 2280,6 tys. ha (ziemi uprawnej oraz lasów i łąk), co stanowiło 43,7% ziemi na Pomorzu, 36,2% w Wielkopolsce i aż 90% na Górnym Śląsku. Władze polskie korzystając z prawa do likwidacji mienia, prawa odkupu (*Wiederkaufsrecht*), reformy rolnej, jak również w wyniku dobrowolnej sprzedaży ziemi doprowadziły w latach 1921-1939 do pomniejszenia niemieckiego stanu posiadania o 1180,6 tys. ha, czyli o 51,77%. W przededniu wybuchu wojny niemiecko-polskiej Niemcy w Polsce byli jeszcze właścicielami 1,1 mln ha ziemi”. Ibidem, s. 44 i 49, czytamy, że według szacunków, w 1921 r. w Polsce było ok. 1 347 000, w 1931 r. – ok. 1 140 000, a w 1939 r. – ok. 800 tys. Niemców.

gicznym był powrót Pomorza Gdańskiego do Rzeszy. Z tym wszakże wiązały się też cele pomniejsze, w części ujawniane publicznie przed wybuchem wojny, w części wyartykułowane otwarcie dopiero po 1 września 1939 r. Właśnie realizacja tych celów pośrednich, służących utrwaleniu politycznego panowania nad omawianymi terenami, w sposób najbardziej tragiczny uzasadnia używanie terminu „upiorna dekada”. Radykalizm hitlerowców podgrzały akcje polskich służb specjalnych z ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny, gdy dokonano aresztowań i wysiedleń ze strefy przygranicznej osób znanych z identyfikowania się z polityką rewizjonistyczną Adolfa Hitlera, głoszoną ponownie otwarcie od 24 października 1938 r. Akcja prewencyjna objęła m.in. Gustava Bambergera z Wejherowa, późniejszego współorganizatora eksterminacji Polaków w Lasach Piaśnickich.

Za gwarancję trwałości podboju uznano ujednoczenie struktury narodowościowej poprzez usunięcie grup ludności zdefiniowanych jako źródło potencjalnych zagrożeń. Wraz z okupacją Kaszuby po raz pierwszy w dziejach zetknęły się ze zjawiskiem masowych mordów na bezbronnej ludności cywilnej, traktowanych przez biurokrację Trzeciej Rzeszy jako narzędzie polityki państwowej. Tysiące Polaków i Żydów pomordowanych w Lasach Piaśnickich i na terenie obozu Stutthof oraz w wielu innych miejscach kaźni na zawsze pozostanie symbolem niemieckich rządów nowego typu, oderwanych od uniwersalnych zasad poszanowania osoby ludzkiej oraz boskich praw. Prawo Trzeciej Rzeszy obejmowało pełną ochroną łabędzie, podobnie też inne gatunki zwierząt, dla pozostałych stanowiło okresy ochronne; w przypadku grup ludności polskiej i tzw. niearyjskiej, przeznaczonych do eksterminacji, nie obowiązywały żadne okresy ochronne, ich przedstawiciele byli tropieni, zatrzymywani i eksterminowani z pedantyczną skrupulatnością.

Tragedia Kaszub polegała na tym, iż polityka wyniszczenia została w zasadniczy sposób ułatwiona przez pomoc udzieloną władzom okupacyjnym przez zhitleryzowaną część miejscowej ludności niemieckiej. To ona pomagała sporządzać listy proskrypcyjne, to ona prowadziła funkcjonariuszy gestapo i innych formacji policyjnych do polskich i żydowskich domów czy gospodarstw, to ona w końcu w ramach oddziałów Selbstschutzu dokonywała bezlitosnych mordów na sąsiadach<sup>7</sup>. Za dawną pozycję obywateli drugiej kategorii Niemcy-hitlerowcy wzięli odwet w sposób niewspółmierny do doznanych krzywd, za dyskryminację odpłacili eksterminacją, masowym ludobójstwem, czystkami etnicznymi. Miejscami

<sup>7</sup> Według spisu z 3-6 XII 1939 r. do grupy Volksdeutschen należały w powiecie wejherowskim 9473 osoby. Spośród nich ok. 800 znalazło się na początku wojny w szeregach Selbstschutzu. Po odliczeniu kobiet i dzieci okazuje się, że co najmniej co czwarty mężczyzna-Niemiec należał w powiecie wejherowskim do Selbstschutzu. Por. AP Gd., 37 I, nr 2, s. 217, Sprawozdanie z funkcjonowania struktur organizacji hitlerowskich na terenie powiatu wejherowskiego od 19 IX 1939 do 9 IX 1940; ibidem, s. 53, Pismo landrata H. Lorenza do gauleitera A. Forstera, 25 I 1940.

wykorzystywano sytuację do załatwienia osobistych porachunków z konkretnymi sąsiadami, względnie dla polepszenia sytuacji materialnej. Sprzężenie motywów nacjonalistycznych z osobistymi wystąpiło chociażby w przypadku ziemianina z Tyłowa, Georga Frieboesse, który dla zagarnięcia ziemi kościelnej i sąsiedzkiej, dzielącej jego włości, skierował przeciw jej gospodarzom funkcjonariuszy gestapo.

Świadkowie odnotowali również – bardzo słabo rozpoznany do dziś pod względem faktów – udział w akcji antypolskiej dziedzica dóbr krokowskich – Reinholda von Krockow. Nie ulega wątpliwości, że po powrocie z niewoli w październiku 1939 r. został członkiem miejscowych struktur SS, a nawet ich dowódcą na terenie gminy (jednostka nr 9/R2 SS)<sup>8</sup>. Z nieznanych bliżej powodów, mimo pozycji społecznej, wykształcenia cywilnego i doświadczenia wojskowego zdobytego podczas służby w Wojsku Polskim, nie nadano mu w hierarchii SS stopnia oficerskiego. Od przełomu lat 1939/1940, kiedy widywano go w okolicach Krokowej w mundurze wspomnianej zbrodniczej formacji, aż do śmierci, którą poniósł podczas walk na froncie wschodnim, będąc wówczas oficerem Wehrmachtu, miał stopień SS-Scharfueher. Istnieją przesłanki, by twierdzić, iż Reinhold von Krockow był zaangażowany w latach 1939-1941 co najmniej w dyskryminacyjną wobec Polaków politykę władz okupacyjnych. Na jego ewentualny bezpośredni udział w zbrodniach (egzekucjach) dokonywanych na ludności cywilnej lub wziętych do niewoli żołnierzach polskich nie dostarczono, jak dotąd, ani dowodów materialnych, ani chociażby świadectw naocznych świadków.

Według spisu ludności powiatu wejherowskiego z grudnia 1939 r. w gminach Krokowa i Tyłowo, obejmujących większość obszaru przedwojennej gminy Krokowa, mieszkało odpowiednio 4542 i 2547 osób<sup>9</sup>. Jak ustalił historyk, spośród mieszkańców tego obszaru hitlerowcy zamordowali 40 osób, z tego większość w Piaśnicy (por. aneks nr 3), 32 aresztowali, 38 wysłali do obozów zagłady, 126 wywieźli na roboty przymusowe, 23 zesłali do obozów koncentracyjnych, a 75 do obozów pracy<sup>10</sup>.

W tym miejscu trzeba przypomnieć inny ważny cel polityki nowego reżimu. Po usunięciu ludzi przeznaczonych do natychmiastowej zagłady, dogłębnemu przestoczeniu mieli ulec także ci, którym przynajmniej wstępnie darowano życie.

<sup>8</sup> AP Gd., 999, nr 1354, Pismo szefa policji i SS w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, SS-Gruppenfuhrera Richardta Hildebrandta do Reinholda von Krockow, listopad 1941.

<sup>9</sup> *Dzieje Krokowej i okolic*, oprac. zbiorowe pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002, s. 181. W skład gminy Krokowa wchodziły w grudniu 1939 r. następujące wsie: Goszczyno, Jeldzino, Karwieńskie Błota, Krokowa, Lubkowo, Minkowice, Odargowo, Parszkowo, Połchówko, Sławoszyno, Żarnowiec. Gmina Tyłowo obejmowała wsie: Domatowo, Domatówko, Karlikowo, Kartoszyno, Lubocino, Nadole, Sobieńczyce, Świecino, Tyłowo i Warszkowo.

<sup>10</sup> D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967, s. 159.

Przemiana miała dotyczyć świata wartości, obejmować rezygnację z autonomii jednostki, wyrzeczenie się prawa do obywatelskiego oporu. Kolejnym celem było więc zglajchsztaltowanie ludzkiej świadomości. W tym wymiarze Niemcy i Polacy zamieszkali na Kaszubach, pozostający pod hitlerowskimi panowaniem, doświadczali niespotykanego w innych sferach zrównania.

Ideologia ruchu hitlerowskiego opierała się na nacjonalizmie, rasizmie, ale też poglądach neopogańskich i elementach lewicowego populizmu. Jeszcze przed wojną agitatorzy Jungdeutsche Partei podczas zebrania w powiecie morskim, m.in. w Karwieńskich Błotach, zapowiadali, że dążą do rewolucji socjalnej, do likwidacji znaczenia dawnych elit społecznych. Krytykując je, stwierdzano m.in.: *„nie chcą [owe dawne elity] z ludem pracującym współdziałać, a tylko go wyzyskują. Są reakcjonistami niemogącymi jeszcze zapomnieć pruskich czasów przedwojennych, chętnie by chcieli i teraz rej wodzić, jak to czynili w dawnej Rzeszy”*<sup>11</sup>. Wprawdzie elementy frazeologii socjalistycznej zostały czasowo nieco przytłumione z woli Hitlera, potrzebującego dla realizacji swoich celów także poparcia przedstawicieli dawnych elit społecznych, ale nieufność do nich pozostała. W warunkach Ziemi Puckiej oznaczało to zepchnięcie na margines życia publicznego rodów von Krockow, von Bellow, von Grass czy Fritza Rodenackera. Ich przedstawiciele nie weszli w skład kierowniczych kadr instytucji nowego reżimu. Nie zostali członkami władz powiatowych, ani gminnych. Najbardziej znanym wyjątkiem od tej reguły jest działalność Reinholda v. Krockow w strukturach SS. Wspomnianych nazwisk nie ma na listach gości zapraszanych na imprezy organizowane w latach 1939–1944 przez wejherowskiego landrata Heinza Lorenza, np. dla uczczenia wizyt składanych w powiecie przez gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera. Państwo narodowo-socjalistyczne budowało swoją administrację okupacyjną, niepodobną do dawnych struktur z okresu monarchii, w oparciu o przedstawicieli dawnego stanu trzeciego. Podobne działo się w gminach na lewym brzegu Jeziora Żarnowieckiego, na terenie prowincji Hinternpommern, gdzie już od 1933 r. urzędy wójtów przechodziły z rąk członków szlachty w ręce przedstawicieli dawnych niższych warstw społecznych. Za odpowiednich do kierowania nową administracją uznano m.in. hitlerowca z Pucka, okupacyjnego burmistrza tego miasta, Fritza Friedricha Freimanna i właściciela ziemskiego, lecz nie szlachcica, wspomnianego już Georga Otto Ferdinanda Frieboesse. Tego ostatniego za zasługi dla NSDAP włączono w skład kilkunastoosobowej Rady Powiatowej.

Natomiast podstawowymi korzyściami, które odnieśli miejscowi Niemcy, było wstrzymanie akcji parcelacyjnej, która za „polskich czasów” osłabiała sukcesywnie ich potencjał gospodarczy, a w części odzyskanie ziemi utraconej przed 1939 r.<sup>12</sup>

<sup>11</sup> AP Gd., 1939, nr 3228, s. 249/250, Raport sytuacyjny starosty morskiego, 13 III 1936.

<sup>12</sup> Według wpisów do ksiąg wieczystych (stan z 1945 r.) Reinhold v. Krockow figurował jako właściciel 2065 ha, co oznacza, że w czasie wojny odzyskał kilkaset ha ziem rozparcelowanych



Było to możliwe chociażby przez wypędzenie z przyznanych gospodarstw górali z Żywiecczyny. Drewniane zabudowania niektórych osadników budowane według standardowych planów (tzw. poniatówki) zostały rozebrane, przewiezione na teren gospodarstw należących do Niemców i tam ponownie złożone. Stały się łupem wojennym. Polaków wywłaszczano bez odszkodowania od pierwszych dni okupacji niemieckiej na podstawie stosownych zarządzeń wydawanych przez A. Forstera.

Do innych znamiennych cech rządów sprawców i wykonawców „upiornej dekady” zaliczała się wrogość wobec duchownych rzymskokatolickich – wypadkowa neopoganizmu i dążenia do wykorzenia na Kaszubach wszelkich śladów polskości. Hitlerowcy uznali kler katolicki za bodaj najważniejszy czynnik, dzięki któremu Kaszubi i inni pomorscy Polacy zdołali przechować dziedzictwo swoich języków, tradycji i kulturę duchową w okresie zaborów<sup>13</sup>. Dla hitlerowców, kapłani katoliccy – Polacy, byli wrogami politycznymi, stojącymi na przeszkodzie w osiągnięciu przyjętych celów. Jako neopoganie nie mieli poszanowania dla specjalnego statusu osób duchownych. W następstwie takiego podejścia wymordowano w lokalnych egzekucjach oraz w obozach koncentracyjnych przeważającą większość księży katolickich z dawnego powiatu morskiego. Męczeńską śmierć ponieśli m.in. księża z Tyłowa i Żarnowca: Feliks Burczyk, Heliodor Zieliński, Czesław Wilemski i Teodor Kalinowski.

Miejscowi hitlerowcy z furją przystąpili do niszczenia przydrożnych krzyży i kapliczek, wystawionych przez katolików. Czynili to zgodnie z wolą Alberta Forstera. Do tej grupy barbarzyńców zaliczał się m.in. Ernst Kattzor z Goszczyna. Próby przeciwstawienia się aktom świętokradczym ściągały na katolików groźby, których wówczas nie można było lekceważyć.

Totalitarna władza przyjęła i wdrażała program wynarodowienia miejscowej ludności przewidzianej do tzw. wniemczenia (Eindeutschung). Nie było mowy o szkołach czy klasach z polskim lub kaszubskim językiem nauczania. Polscy nauczyciele należeli do tych kategorii zawodowych, które okupanci mordowali w pierwszej kolejności. Język polski miał zniknąć z życia publicznego i prywatnego. Na łamiących zakazy czyhali urzędnicy i donosiciele podsłuchujący pod drzwiami i oknami. Początkowo powrócono nazwy miejscowości używane w okresie panowania pruskiego. Dla hitlerowców okazało się to jednak w przypadku nazw o słowiańskim rodowodzie rozwiązaniem nie dość przełomowym. Zmian dokonano w roku 1942 i czyniono to też później. Między innymi Nadole przemianowano na Pechingen, Goszczyno na Kaiserhof, a Sławoszyno na Wittenbrok.

---

w dwudziestoleciu międzywojennym. Por. AP Gd., 1164, 1833, s. 13-14, Wykaz majątków państwowych w powiecie morskim, 1945.

<sup>13</sup> D. Schenk, *Albert Forster – Gdański namiestnik Hitlera*, Gdańsk 2002, s. 212-216. *Męczeństwo Duchowieństwa Pomorskiego 1939-1945*, Pelplin 1947, s. 5.

Rzecz jasna nie było mowy o wydawaniu jakiegokolwiek gazety czy czasopiśma w języku polskim. To nie był czas uznawania praw mniejszości narodowych do prasy w swoim języku. Zamknięto na długo epokę, w której administracja państwowa pozwalała Polakom na wydawanie chociażby „Gazety Gdańskiej” przed 1920 r., a Niemcom – „Pucker Zeitung” w okresie późniejszym. Skądinąd zlikwidowano to ostatnie pismo, zastępując je gazetami wydawanymi w innych miejscach, np. „Der Danziger Vorposten”. Namiastką prasy lokalnej stał się miesięcznik wydawany od listopada 1941 r. przez wejherowską organizację NSDAP – „Der Verbindungsmann. Briefe der NSDAP Kreis Neustadt an die Kameraden an der Front”.

Na sterroryzowanym klerze katolickim wymuszono usunięcie z praktyk religijnych języka polskiego. Nieliczni księża decydowali się łamać nakazy władzy świeckiej i biskupa Carla M. Spletta, udzielając zaufanym wiernym posługi kapłańskiej w języku kaszubskim lub polskim. Rzecz znamienita, należał do nich proboszcz parafii Żarnowiec, ks. Kurt Reich, osoba nieugięta i publicznie manifestująca przywiązanie do niemieckości w latach 1920–1939. Niepokorny człowiek, kapłan oddany służbie Bogu i wiernym, należał do tej kategorii Niemców, których trudno było wcisnąć w ciasne ramy hitlerowskiego wzorca karnego obywatela, wykonującego każde polecenie i rozkaz reżimu. Obowiązujące przepisy państwowe łamał również ks. proboszcz Alfons Radomski z Wierzchucina. Ks. Reich nie był jedynym Niemcem z okolic Krokowej, który w godzinie próby udzielił prześladowanym polskim sąsiadom pomocy, postępując wbrew odgórnemu narzucanemu stylowi zachowań. Chwała jemu i jemu podobnym!

Odrębną kartę polityki okupacyjnej, a zarazem kolejny etap w zapisywaniu na nowo krajobrazu etnicznego północnych Kaszub stanowiła tzw. Niemiecka Lista Narodowościowa (Deutsche Volksliste). Ludność miejscową, którą miano ją objąć, podzielono na cztery grupy. W skład dwóch pierwszych zaliczano Niemców, a do dwóch kolejnych osoby nieidentyfikujące się przed wojną z niemieczyzną, lecz z różnych względów postrzegane przez biurokrację A. Forstera jako możliwe do zasymilowania w nowym państwie. Odrębną kategorię stanowili Reichsdeutschen, Niemcy z terenu Wolnego Miasta Gdańska i Rzeszy, oraz tzw. Kongresspolen, czyli Polacy osiadli w województwie pomorskim w okresie międzywojennym. Społeczeństwo poddano weryfikacji, klasyfikacji i selekcji. Jedne kategorie ludzi mordowano i wypędzano, inne obdarzano przywilejami, a jeszcze inne, a te na północnych Kaszubach stanowiły większość, poddano procesowi niemieckiej, narodowo-socjalistycznej asymilacji, podczas której jej przedstawiciele byli obywatelami niższej rangi, przeznaczonymi wyłącznie do służby narodowi panującemu.

Po eksterminacji reprezentantów polskich elit społecznych przystąpiono do wysiedleń członków ich rodzin i ogółu Kongresspolen. Równolegle do wysiedleń podjęto akcję przekonywania Kaszubów do złożenia wniosków o wpisanie na Niemiecką Listę Narodowościową w grupie III, jako tzw. Eingedeutschen. Osoby

spełniające warunki uzyskania wpisu do jednej z grup DVL, lecz niespieszące się do skorzystania z oferty władz okupacyjnych postawiono w lutym 1942 r. przed alternatywą: złożenie wniosku lub represje. Część niezdecydowanych uległa groźbom. Aczkolwiek trzeba pamiętać, że wśród tych, którzy nie zostali wpisani do żadnej z grup DVL, obok osób otwarcie odmawiających akcesu, byli też ci, których nie zaakceptowały władze hitlerowskie. Wpisu do grup III i IV DVL dokonywano w sposób warunkowy. Przewidywano, że jeżeli po upływie 10 lat stopień asymilacji będzie niezadowolający z punktu widzenia instytucji odpowiedzialnych za politykę narodowościową, „przywilej” przynależności do DVL będzie odebrany.

Dane spisu ludności z grudnia 1939 r. wykazały, że w nowej gminie Krokowa do ludności niemieckiej zaliczono wówczas 25 proc., a w gminie Tyłowo 9 proc. mieszkańców w wieku powyżej 14 roku życia (łącznie około 930 osób). Nie wiemy, w jaki sposób uwzględnienie dzieci w wieku do 14 roku życia zmieniłoby podane liczby względne. Liczba tzw. napływowych Polaków powyżej 14 roku życia miała wynosić wówczas w gminie Krokowa – 848, a w gminie Tyłowo – 316. Ostatnia znana statystyka ludności powiatu wejherowskiego z okresu rządów hitlerowców pochodzi z września 1944 r. Według niej Niemcy, członkowie grup I i II DVL, stanowili 13,5 proc. ludności, Kaszubi i inni pomorscy Polacy, członkowie grupy III DVL – 67,6 proc., a grupy IV DVL – 0,1 proc. Kategoria osób określanych jako Polacy obejmowała 11 344 osób (12 proc. ludności), z tego 8159 osób (8,6 proc. ludności) nie złożyło wniosków o przyznanie DVL, a podania 3185 osób (3,4 proc.) zostały rozpatrzone odmownie. Weryfikowano wówczas nadal podania 1,5 proc. ludności<sup>14</sup>.

Wojna pochłaniała kolejne ofiary. Pod broń powoływano coraz młodsze roczniki poborowych. Stale zmniejszała się liczba mężczyzn. Były rodziny, w których spośród czterech synów pochłonęła trzech, w innych wszystkich. Do ostatnich dni okupacji straty ponosiły rodziny polskie zaangażowane w konspirację antyniemiecką.

Schyłkowi rządów hitlerowskich towarzyszyła fala przemocy i okrucieństwa, którego północne Kaszuby nie doświadczyły w takiej skali i formie co najmniej od połowy 1940 r. Przez ten teren biegły trasy tzw. ewakuacji więźniów obozu Stutthof. Mieszkańcy stali się świadkami męczarni i śmierci setek z nich, padających z wycieńczenia i dobijanych przez strażników. Dla więźniów, którym udało się zbiec z konwojów i przeżyć do nadejścia frontu moment ten oznaczał w większości przypadków powrót do życia i koniec koszmaru<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> AP Gd., 37 I, 2, s. 589, Statystyka narodowościowa ludności powiatu wejherowskiego, 30 IX 1944.

<sup>15</sup> *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, pr. zbiorowa, Warszawa 1988, s. 296.

Części mieszkańców koniec władzy hitlerowskiej został zatruty przez zachowanie, jakiego dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej, zajmujący obszary między Lęborkiem a Puckiem od 10 do 13 marca 1945 r. Śmierć i zniszczenie stało się udziałem mieszkańców Nordy. Między innymi w nieznanych okolicznościach zamordowano ks. Kurta Reicha. Pijani bojcy zastrzelili staruszkę, hrabinę von Below, właścicielkę dóbr w Sławutówku.

Oto jak oddziały radzieckie, które zajmowały Pomorze Gdańskie, szczególnie Gdańsk i Sopot, charakteryzował polski oficer 1 Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte:

*„Północny front składał się ze zdziczałych oddziałów, które leżały w okopach od kampanii fińskiej – bez urlopu, bez kobiet, kontaktu z rodziną i cywilizacją – lub po dwóch latach wydostały się z leningradzkiego kotła. A że na niemieckich ziemiach wszystko im było wolno, więc jak drapieżniki wypuszczone z klatek rzucali się na wszystko, co się dało osiąść, gwałcili kobiety publicznie, zbiorowo, na ulicy, wyciągali z domów dziewczęta dla swoich dowódców, pili do nieprzytomności i tańczyli przy ogniskach, które palili w mieszkaniach eleganckimi meblami. Orgie te kończyły się pożarami, umyślnymi i nieumyślnymi, które pochłaniały najwspanialsze budynki i najpiękniejsze kwartały miast”<sup>16</sup>.*

Był też i inny przejaw zalewu nowej barbarii. Żołdacy przyłapani na dokonywaniu przestępstw byli często zabijani w równie bestialski sposób, w jaki sami się zachowywali. Nie oddawano ich pod sąd, nie zsyłano do karnych kompanii. Byli rozstrzeliwani lub wieszani na miejscu i naprędce zagrzebywani. W Opalinie, egzekucji na gwałcicielach dokonano na środku wsi. W Odargowie oficer zmasakrował kolbą pistoletu głowy gwałcicieli, a jednego z nich zakopano w mogile jeszcze żywego. W Lubkowie egzekucji dokonała osobiście kobieta-oficer.

O ludzkim losie decydowały w tych pierwszych dniach nie listy proskrypcyjne, jak za czasów czystek hitlerowskich, lecz przypadek, nastrój, ilość wypitego alkoholu. Panował stan *anomalii* – braku praw, a dokładniej braku praw typowych dla czasów pokoju. Aktom wandalizmu, rabunkom, morderstwom i gwałtom towarzyszył najczęściej stan zamroczenia alkoholowego. Później do akcji przystępowali oficerowie i podoficerowie NKWD, łącząc tropienie hitlerowców z pozyskiwaniem niewolniczej siły roboczej dla odbudowy potencjału gospodarczego swojego zrujnowanego państwa. Znów miejscową ludność poddawano weryfikacji i selekcji. Rozpoczęła się lokalna wersja denazyfikacji, stanowiąca na Nordzie wstęp do akcji odniemczania. W Wierzchucinie doszło do krwawego rozliczenia wojennych rachunków. Wyciągnięty z ukrycia szef lokalnych struktur NSDAP, Fritz Petsch, został zakatowany przez ludzi, którzy go odnaleźli i dokonali samosądu. Nie mamy wiedzy na temat ewentualnej liczby mieszkańców okolic Krokowej,

<sup>16</sup> H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 172.

i w ogóle powiatu morskiego/puckiego, których wysłano do Związku Radzieckiego, jak to się działo w innych powiatach województwa gdańskiego.

W atmosferze utrzymującego się zagrożenia, przy braku wielu dóbr materialnych potrzebnych do codziennej egzystencji, otuchą napawały objawy człowieczeństwa, przypadki bezinteresownej pomocy. Za przykład tego może służyć chociażby wsparcie udzielone przez grupę byłych więźniarek KL Stutthof niemieckiej rodzinie wyrzuconej z domu<sup>17</sup>. Kobiety, mimo cierpień doznanych ze strony Niemców w hitlerowskich mundurach, z wojny uratowały nie tylko życie, ale też człowieczeństwo.

W sierpniu 1945 r. władze polskie sporządziły spis ludności powiatu morskiego, uwzględniając kategorie podziału stosowane przez niemieckie władze okupacyjne. Nie objął on z przyczyn naturalnych osób, które nie przeżyły wojny lub opuściły teren powiatu, a jednocześnie uwzględniono pierwszych polskich przesiedleńców i repatriantów. Na terenie gminy Krokowa zakwalifikowano wówczas ok. 14 proc. mieszkańców jako Polaków a 8,6 proc. jako Niemców. Pozostali, objęci omawianą statystyką, należeli do grup III i IV DVL, stanowiąc ok. 77 proc. ludności. Nie znamy przyczyn, dla których statyki z 1946 r. podają znacznie wyższy udział ludności zakwalifikowanej jako Niemcy, informując o 907 osobach, stanowiących wówczas ok. 17,2 proc. ludności. Wśród tzw. starych gmin powiatu morskiego były takie, w których procent osób wpisanych do grup III i IV DVL był znacznie wyższy niż w okolicach Krokowej i takie, gdzie był on niższy. Na przykład w gminie Puck Wieś za Polaków uznano wówczas zaledwie 1,8 proc. ludności, do grup III i IV DVL zaliczono 94,6 proc., a grupy II – 3,6 proc. W skali całego powiatu za Polaków uznano 17 proc. mieszkańców, a za osoby należące do grup III i IV oraz grup I i II DVL odpowiednio 70,3 proc. i 12,7 proc. ludności<sup>18</sup>. Uwzględniając wsie z gmin Tyłowo i Krokowa (utworzonych w 1939 r. przez władze okupacyjne), które po wyzwoleniu weszły w skład odbudowanej gminy Krokowa, można oszacować zmiany w liczbie ludności na tym obszarze między grudniem 1939 (6051 osób) a sierpniem 1945 r. (4152 osoby) na poziomie co najmniej 1,5 tys. osób (ok. 25 proc. stanu z grudnia 1939 r.)<sup>19</sup>. Co najmniej tyle osób zostało zamordowanych, zmarło z przyczyn naturalnych, zginęło jako żołnierze na froncie, pozostawało nadal w niewoli aliantów lub za granicą w szeregach Polskich Sił Zbrojnych, uciekło przed nadejściem Armii Czerwonej lub wyjechało za Odrę od marca 1945 r. Rzeczywista liczba przedwojennych mieszkańców, których nie było w gminie Krokowa w sierpniu 1945 r. była wyższa, gdyż

<sup>17</sup> Relacja złożona autorowi przez Eleonorę Doering 21 I 2001.

<sup>18</sup> AP Gd., 1167, 890, s. 105, Spis ludności powiatu morskiego, 30 VIII 1945.

<sup>19</sup> Szacunek dotyczy mieszkańców wsi: Goszczyno, Jeldzino, Karlikowo, Kartoszyń, Karwieńskie Błota, Kłanino, Krokowa, Lisewo, Lubkowo, Lubocino, Minkowice, Nadole, Odargowo, Sławoszyń, Sobieńczyce, Sulicice, Świecino, Tyłowo i Żarnowiec.

szacunki zaciemnia nieokreślona pod względem liczebności grupa niemieckich osadników, którzy pojawili się na terenie gminy w latach 1939–1944 i nadal tu pozostawali oraz Polaków przybyłych z innych części kraju między marcem a sierpniem 1945 r.

Można przyjąć, że co najmniej jedna czwarta mieszkańców okolic Krokowej została zmuszona przez sprawców wojny do opuszczenia rodzin, domów, skazana na poniewierkę, a w części straciła życie. Nie był to koniec zmian. Zależnie od tego, które wielkości są prawdziwe, te z 1945 czy te z 1946 r., exodus czekał od 364 do 907 Niemców przebywających na terenie gminy Krokowa w drugiej połowie 1945 r. Oto jak zmniejszała się liczba Niemców w całym powiecie morskim od lipca 1945 do końca 1947 r. We wrześniu 1945 r. w powiecie było 10 712 Niemców, w grudniu tego roku – 9283, w grudniu 1946 – 3852, a w lipcu 1947 – 1703. Tych ostatnich wysiedlano pod przymusem sukcesywnie podczas następnych kilkunastu miesięcy, a tylko niewielkiej części udało się pozostać w rodzinnych stronach, np. w Wierzchucinie<sup>20</sup>. Aby wysiedlenia/wypędzenia były możliwe, władze polskie musiały najpierw pozbawić Niemców, dawnych obywateli RP, praw obywatelstwa polskiego, ponieważ alianci wyrazili zgodę na wysiedlenia Niemców niebędących obywatelami polskimi<sup>21</sup>. W niektórych transportach wysiedlanej ludności niemieckiej śmiertelność sięgnęła 5 proc. ogólnej liczby wywożonych.

Kolejna zmiana władzy sprzyjała ujawnieniu niskich instynktów. Z chaosu korzystali złodzieje, traktujący majątek miejscowej ludności jako źródło wzbogacenia. Niebezpieczeństwo groziło z różnych stron, ze strony żołnierzy radzieckich, szabrowników, ale też tych, którzy stwierdzili, że najłatwiej im będzie prowadzić złodziejski proceder, występując w majestacie urzędników i funkcjonariuszy nowych władz polskich.

Zaczynał się kolejny etap złych czasów, „upiornej dekady”. Zdeterminowały go pamięć tragedii spowodowanych przez Niemców, którzy poszli za Hitlerem oraz ideologia komunizmu, której totalitarna emanacja znów dzieliła ludzi na rzekomo bezwzględnie wrogie wobec siebie środowiska, niezdolne do twórczej koegzystencji.

Miejscowi Polacy, którzy stracili najbliższych w egzekucjach, których wypędzono bez litości z domów, rabowano ich mienie i skazywano na poniewierkę na terenie Generalnego Gubernatorstwa, jak też repatrianci i przesiedleńcy z innych części kraju postrzegali miejscowych Niemców jako przedstawicieli narodu znienawidzonych okupantów. Nie widzieli dla nich miejsca w nowej Polsce, popierali program wywłaszczenia i wysiedleń przyjęty przez władze państwowe. Ilustracją tego jest na przykład wypowiedź Romana Paszki, pierwszego powojennego wójta

<sup>20</sup> M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998, s. 66, 73, 92, 98-100.

<sup>21</sup> D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 222.

gminy Wierzchucino, który latem 1945 r. reagował oburzeniem na wykorzystywanie przez Armię Czerwoną Niemców jako siły pomocniczej w administrowaniu folwarków na zachodnim brzegu Jeziora Żarnowieckiego. Postrzegał to jako groźbę ponownego poddania ludności polskiej Niemcom.

Polityka państwa wobec Niemców oznaczała zamknięcie powrotu do stron rodzinnych uciekinierom i osobom ewakuowanym przez władze niemieckie na przełomie lat 1944/45 i wypędzenie tych wszystkich, którzy bądź nie zdążyli uciec, bądź przeświadczeni o swojej indywidualnej niewinności trwali na ojcowiznie. Na stosowaną przez Trzecią Rzeszę praktykę masowych wypędzeń odpowiedziano w ten sam sposób. V kolumna nie mogła się już nigdy powtórzyć. Wszyscy Niemcy, niezależnie od stopnia jednostkowego zaangażowania w utrwalanie reżimu hitlerowskiego zostali skazani na poniesienie konsekwencji odwetu ze strony tych, których niedawno nazywali „podludźmi”.

Nastąpiło w pewnym stopniu powtórzenie zjawiska znanego z okresu wcześniejszego. Na politykę germanizacyjną przełomu wieków XIX/XX Polacy odpowiedzieli po roku 1919 zdecydowaną akcją repolonizacyjną w tzw. byłej dzielnicy pruskiej. Z kolei reakcją na niemieckie okrucieństwa z lat 1939–1945 stało się dążenie do całkowitego „odniemczenia” Polski poprzez usunięcie z niej Niemców. Nie było już mowy o prawie opcji, stosowanym po zakończeniu I wojny światowej. Zasadnicza różnica między polityką niemieckich władz okupacyjnych a odtwarzanych struktur polskich była taka, że Polacy nie stworzyli maszynierii nastawionej z założenia na mordowanie milionów niemieckich mieszkańców. Nie stworzono niczego podobnego do hitlerowskiego Generalnego Planu Wschód<sup>22</sup>. Niemcy pod przymusem opuszczali od 1945 r. strony rodzinne, Heimat położony wśród pól i lasów Nordy. Ale kierowano ich na tereny, które bez wątpienia tworzyły niemiecki Vaterland, podczas gdy przeznaczeniem niemal wszystkich Polaków w ramach Generalnego Planu Wschód była śmierć lub wegetacja na obcej pod każdym względem Syberii. To jest fakt. Nie osłabia jego wymowy los nie-

<sup>22</sup> *Generalplan Ost* – niemiecki plan zniemczenia obszarów położonych na wschód od granic Trzeciej Rzeszy sprzed 1.09.1939 r. W skład tych obszarów miały wejść: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, zach. Ukraina po Dniepr wraz z Krymem oraz rejon leningradzki (wokół Sankt Petersburga). Plan opracowano w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy pod nadzorem Heinricha Himmlera. Gdyby plan został zrealizowany wypędzeniu za Ural lub wymordowaniu na miejscu poddano by 51 mln ludzi. Z tej liczby taki los spotkałby 19-20 mln Polaków (85% populacji), a 3,4,8 mln z nich pozostawiono by jako pomocniczą siłę roboczą dla niemieckich osadników, w części przeznaczoną do germanizacji (np. Kaszubi, Kociewiaci i Ślązacy). Oprac. na podstawie *Encyklopedii II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 153; *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 10, Warszawa 2002, s. 38-39. Plany tego typu, ale nastawione na całkowitą eksterminację, wymierzone w polskich Żydów zostały zrealizowane w ok. 90%, a w stosunku do polskich Cyganów w ok. 50 %. Ci polscy Żydzi i Cyganie, którzy ocalili, w większości zawdzięczali życie temu, że znajdowali się na terenach, których Trzecia Rzesza nie zdążyła podbić.

szczęśnych cywili, rabowanych, bitych, gwałconych, a niekiedy nawet zabijanych przez część przedstawicieli nowych władz lub bandytów, działających całkowicie na własny rachunek w okresie poprzedzającym opuszczenie granic Polski przez wysiedlaną ludność niemiecką.

Z drugiej strony tych przestępstw i zbrodni na bezbronnych ludziach – Niemcach – wydarzenia wojenne nie mogły usprawiedliwić, a świadomość cierpień ofiar tych zachowań winna stanowić element świadomości zbiorowej Polaków.

Proces wysiedleń przedstawicieli dawnych grup I i II DVL, tzw. Reichsdeutschen, a w pojedynczych przypadkach także przedstawicieli grup III i IV DVL, trwał stosunkowo długo<sup>23</sup>. O technicznej stronie ich przebiegu mówi m.in. lakoniczna wzmianka w protokole spotkania wójta gminy Krokowa z sołtysami: „*Dnia 21 sierpnia 1948 r. przeprowadzona zostanie emigracja Niemców (sic !). Należy zawiadomić wszystkich Niemców, aby ci natychmiast spakowali swoje rzeczy (oprócz umeblowania) i rano, o godz. 6.00, przywieźć ich przed Zarząd Gminy, skąd pod nadzorem wyjadą do Wejherowa. Mienie ich pozostałe należy spisać i zabezpieczyć*”<sup>24</sup>. Do dyspozycji wysiedlanych pozostawiono jedynie dobę, niekiedy może nawet mniej czasu. Dorobek życia przepadał.

Przy tej samej okazji przypomniano o obowiązku usunięcia napisów niemieckich zarówno z miejsc publicznych, jak i z domów, w tym ze sprzętów gospodarstwa domowego i obrazów. Także w tym przypadku można mówić o zastosowaniu praktyki podobnej do zadekretowanej wcześniej przez Niemców. W ramach repolonizacji w warstwie językowej zachęcano usilnie do przyjmowania polskiej pisowni nazwisk i polskich imion. Służyły temu uproszczone procedury administracyjne. Po raz kolejny języki ojczyste miejscowej ludności stały się przedmiotem usilnego zainteresowania władz. Nie było mowy nie tylko o prowadzeniu nauczania dzieci w szkołach w języku niemieckim, ale i w języku kaszubskim. Niemieckie, jak twierdzili niektórzy, pochodzenie nazwy wsi Krokowa spowodowało, że stała się ona przedmiotem wystąpień najpierw podczas posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie (1945 r.), a później podczas posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku (1949 r.). Zamiar jej zmiany spełził na niczym dzięki determinacji radnych gminy oraz pozytywnej dla nich opinii historyka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Wypędzenie traktuję jako wymuszone odejście z terenu dotychczasowego stałego osiedlenia bez prawa opieki i prawa do powrotu. Tak postąpiono w latach 1939–1944 z dużą częścią Polaków na terenach wcielonych do Rzeszy oraz z większością ludności niemieckiej, pozostającej w Polsce w 1945 r. W ramach wysiedlenia również następuje opuszczenie miejsca stałego pobytu pod przymusem, ale nie musi mieć ono charakteru ostatecznego, np. gdy wysiedla się ludność ze strefy przyfrontowej na czas walk, a po ich zakończeniu może ona wrócić do domu.

<sup>24</sup> AP Gd., 1691, nr 12, Protokół z zebrania sołtysów u wójta gminy Krokowa, 20 VIII 1948.

<sup>25</sup> AP Gd., 1691, nr 11, Protokoły z sesji GRN w Krokowej z 19 VIII i 28 XI 1949.



Wraz z wysiedleniem Niemców nastąpiło daleko posunięte ujednoczenie struktury etnicznej lokalnego społeczeństwa, a w warstwie religijnej niemal całkowite jego zunifikowanie. Protestanci stali się grupą marginalną o stale malejącej liczebności. Nielicznych Żydów z Pucka, Wejherowa i okolic hitlerowcy deportowali jeszcze w 1939 r. i w większości wymordowali. Po wojnie powróciły jednostki, które skądinąd odeszły od religii mojżeszowej. Kaszubi, przedwojenni polscy osadnicy, ostatni miejscowi Niemcy, powojenni repatrianci i przesiedleńcy byli niemal w całości katolikami.

Na stwierdzeniu o zniknięciu z krajobrazu północnych Kaszub niemal wszystkich Żydów, tysiący pomordowanych Polaków i dominującej części Niemców można by zakończyć ten artykuł. Głównym następstwem „upiornej dekady” była śmierć, cierpienie i zniszczenia. Ale tym, którzy nadal żyli na Kaszubach, jeszcze długo nie było dane doświadczyć normalności w rozumieniu odbudowy życia opartego na zasadzie poszanowania osoby ludzkiej, jej praw do wolności i indywidualnej drogi poszukiwania szczęścia. Długofalową konsekwencją „upiornej dekady” stało się wprowadzenie w Polsce nowego systemu totalitarnego. W pewnych aspektach sposób jego instalowania przypominał działania znane z lat poprzednich, pojawiały się też nowe elementy. Szczęśliwie dla ogółu ludności polskie realia okresu stalinowskiego nie stanowiły wiernego odbicia metod masowego terroru stosowanych przez Trzecią Rzeszę i Związek Radziecki, nie było masowych egzekucji takich jak w Piaśnicy i w Kuropatach.

Równolegle do regulowania kwestii niemieckiej, Norda, a w niej Krokowa, stały się widownią stanowienia nowych porządków w różnych sferach życia publicznego. Sukcesywnie, w miarę niszczenia załączków potencjalnej opozycji politycznej, wprowadzano mechanizmy państwa totalitarnego. Podkopywano podstawy niezależności ekonomicznej obywateli. Najpierw zniszczono gospodarstwa chłopskie o powierzchni powyżej 100 ha, nie tylko te należące do Niemców, ale też kaszubskie. Reforma rolna nie pozwoliła na rewindykację ziemi chociażby przez rodzinę mjr. Zygmunta Tebinki, przedwojennego właściciela majątku w Parszkowie. W końcu lat 40. XX w. ponad połowa użytków rolnych w gminie Krokowa decyzją władz państwowych nie była użytkowana przez właścicieli gospodarstw prywatnych.

O ile w przypadku ziemi proces jej etatyzacji podzielono na kilka etapów rozłożonych na lata, to w innych sferach stosunki własnościowe ulegały zmianie znacznie szybciej. Od roku 1946 szybko likwidowano prywatne sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Z krajobrazu wsi zniknęła dawna karczma, stanowiąca centrum codziennych spotkań mieszkańców. Na wybrzeżu Bałtyku sukcesywnie osłabiano i niszczone tradycyjną instytucję organizacji pracy rybaków – maszoperie. Władza likwidowała klasę tzw. wrogów klasowych, dodajmy, nie tworząc sprawnych struktur zdolnych dostarczyć poszukiwanych usług w odpowiednim wymiarze i o odpowiedniej jakości. Zniszczenie prywatnego sektora usług stanowiło preludeum

do ataku na najliczniejszą na Nordzie kategorię wrogów klasowych, tzn. dużych gospodarzy wiejskich (gburów).

Atak prowadzono po części z pomocą osób skierowanych do gmin i gromad przez administrację powiatową i komitety powiatowe PPR/ PZPR. Do takich osób, o których mówiono, że je „przywożono w teczce”, należał Augustyn Nastaly, wójt gminy Krokowa w 1948 r. Choć zniknął on z miejscowego krajobrazu bardzo szybko, to zdążył wprowadzić do języka posiedzeń Zarządu Gminnego w Krokowej takie określenia jak „kułacy” i „bogacze wiejscy”, zapowiadając nadchodzącą z nimi rozprawę. Później, aż do 1955 r., miało być już tylko gorzej. W listopadzie 1949 r. przystąpiono, zgodnie ze wskazaniem I sekretarza KC PZPR, Bolesława Bieruta, do tropienia ukrytych wrogów klasowych.

Kaszubów po raz kolejny traktowano jako obywateli drugiej kategorii. Pozostali Niemcy, szczególnie z terenu dawnego powiatu lęborskiego, musieli ukrywać się z używaniem języka ojczystego. Dyskryminowano kler katolicki i wiernych. Totalne państwo dążyło do laicyzacji społeczeństwa, szczególnie młodego pokolenia. Pod hasłem rozdzielenia państwa od Kościoła, środowisko ateistów, stanowiące cieniutką warstewkę tłamszącą religijną większość, zdecydowało o usunięciu symboli religijnych z państwowych placówek oświatowych i wychowawczych. W latach 1949–1989 nie było możliwości włączania obrzędów religijnych (mszy św.) do porządku imprez gminnych. Podsycano wrogość i niechęć między różnymi grupami ludności, łamiąc sumienia. Żądano śledzenia krewnych i sąsiadów, współtworząc tym samym ogólnokrajową armię 80 tys. donosicieli, pozostających na usługach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wymuszano wstępowanie do partii komunistycznej. Najgorszy pod wieloma względami okres w powojennych dziejach społecznych północnych Kaszub zakończył się, jak w całym kraju, wraz z „odwilżą” polityczną 1956 r.

W wymiarze stosunków politycznych, międzypaństwowych konsekwencje wydarzeń okresu „upiornej dekady”, zostały definitywnie – jak się wydaje – zamknięte. Natomiast w wymiarze jednostkowym, w warstwie psychologicznej, dla wdów, osieroconych dzieci, dziś dojrzałych ludzi, wspomnienia tragedii i cierpień, których doświadczyli w tamtych latach, pozostają głęboką raną. Im ciężiej niż politykom i intelektualistom, zwłaszcza młodszej generacji, tworzącym obraz teraźniejszości i wizję przyszłości, patrzeć na minione zdarzenia jako na lekcję, z której należy wyciągnąć prawidłowe wnioski. Ale też pamięć świadków wydarzeń jest ważnym czynnikiem pomocnym w stawianiu tamy tym, którzy próbują się „samorealizować” poprzez organizowanie nienawiści, głosząc teorię o rozwiązywaniu problemów społecznych poprzez gwałcenie praw boskich i praw człowieka.

Jeżeli zaniknie pamięć cierpień, których na Kaszubach doświadczała najpierw tutejsi Polacy, w tym Kaszubi, i Żydzi, a w końcowym okresie wojny oraz po jej zakończeniu również – chociaż w nieco innej formie – miejscowi Niemcy, to

wówczas zarówno osoby w podeszłym wieku, jak i młodsze będą musiały powtórzyć za Goethem:

*„Da steh ich wider alter Tor  
Und bin so klug, als wie zuvor”<sup>26</sup>.*

## Aneksy

### Aneks 1

*Do Rządu Polskiego! Do Naszych Komisarzy*, „Gazeta Gdańska”, 10.08.1919, nr 172

*„[...] Z niemieckich urzędników należy przyjąć tylko tylu, ile koniecznie potrzeba, i tylko takich, którzy nie odznaczyli się nienawiścią przeciwpolską, lecz byli zawsze uczciwymi i spokojnymi ludźmi. [...] Kolonistów po roku 1908 przybyłych trzeba koniecznie usunąć, a ich miejsca oddać wzorowym Polakom. Słowem dla Niemców tylko tyle względów ile ich układ pokojowy wymaga. Poza tem tylko ścisła sprawiedliwość – a nic więcej. Niemcy dla nas nie byli i nie są ‘rycerskimi’. Więc głupotą by było, gdybyśmy ‘rycerskością’ wobec nich mieli się kierować. ‘Rycerskość’ wobec nich i innych zbyt dużo nam szkód wyrządziła. Wzgląd na dobro naszego narodu i sprawiedliwość – są jedynie możliwe wytyczne dla naszego Rządu i Komisji. Tego domaga się lud i inteligencja [...]”.*

### Aneks 2

„Gazeta Gdańska” , 27.02.1920, nr 49

*„[...] Przez ratyfikację traktatu pokojowego aktualnymi się stają przepisy dotyczące przeprowadzenia likwidacji majątków, praw, udziałów i przedsiębiorstw niemieckich. Prawu temu podlegają nie tylko całe przedsiębiorstwa i majątki, lecz także poszczególne prawa i udziały, hipoteki itp., będące własnością rządu niemieckiego, osób królewskiego pochodzenia oraz Niemców mieszkających poza*

<sup>26</sup> Cytat przytoczony za K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu (wspomnienia)*, Paryż 1980, s. 582. Klara Mirska podała następujące tłumaczenie tego dwuwersu: „I oto stoję znowu stary głupiec, I jestem tak mądry jak dawniej”.

*granicami dzielnicy pruskiej lub takich, którzy dotąd na stałe dopiero po 31 XII 1907 r. się sprowadzili, wreszcie o ile przedsiębiorstwa, majątki, prawa lub udziały także podlegają nadzorowi niemieckiego rządu, związków lub instancji poza dzielnicą naszą się znajdujących. [...] Wszelkie transakcje i zmiany w posiadaniu dążące do uszczuplenia praw likwidacyjnych Państwa Polskiego po 1 X 1918 r. uskutecznione, są nieważne i narażają właścicieli na poważne niebezpieczeństwa, a obiekta te wszystkie od dnia tego stosownie do ogłoszenia Rządu naszego uważać trzeba za obłożone aresztem. Tymi dniami zostanie ogłoszona ustawa likwidacyjna, która zniewalać będzie pod zastrzeżeniem bardzo wysokich kar pieniężnych, więziennych i konfiskaty wszystkich interesownych do niezwłocznego zgłoszenia się do Poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu. [...]*”

### Aneks 3

#### **Lista osób z obszaru gminy Krokowa, ofiar hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej<sup>27</sup>**

**Abraham Jan**, ur. 13 XI 1877 r., rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 8 IV 1940 r. w Sławoszynie, więziony w Wejherowie, zesłany do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie zmarł lub został zamordowany 13 I 1941 r.

**Abraham Jan**, ur. 8 VIII 1910 r., syn Jana, rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 5 XI 1939 r. w Sławoszynie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

**Bachmann Władysław**, ur. 4 IV 1895 r., funkcjonariusz polskiej straży granicznej w rejonie Żarnowca, zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany 27 X 1939 r. z powodu przynależności do Polskiego Związku Zachodniego (PZZ), więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 30 XI 1939 r.

**Bielawski Augustyn**, nauczyciel, kierownik szkoły w Łętowicach. Aresztowany 8 XI 1939 r. za przynależność do PZZ, więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 18 XI 1939 r.

**Błaszcz Bolesław**, ur. 1902, organista przy kościele w Tyłowie. 11 XI 1939 r. rozstrzelany w Piaśnicy.

<sup>27</sup> Zestawienie sporządzono na podstawie trzech list przygotowanych przez pracowników Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku i Urząd Gminy w Krokowej z lat 1978–1985 r. (materiały przekazane autorowi przez Urząd Gminy w Krokowej) oraz książki B. Bojarskiej (*Piaśnica...*, s. 79-89).

- Bobkowski Otton**, ur. 27 V 1897 r., rolnik zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r. za przynależność do PZZ i pomoc w ujęciu lotnika niemieckiego, który skakał ze spadochronem nad polskim terytorium państwowym; więziony w Pucku, rozstrzelany w Piaśnicy 27 X 1939 r.
- Burczyk Feliks**, ur. 20 XI 1912 r., ksiądz, administrator parafii Żarnowiec w chwili wybuchu II wojny światowej. Aresztowany 25 X 1939 r., więziony w obozie Stutthof, zmarł w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen 12 VII 1940 (?).
- Byczk Franciszek**, ur. 27 X 1914 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.
- Ceynowa Jan**, ur. 12 VII 1903 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w Piaśnicy 30 XI 1939 r.
- Ceynowa Józef**, ur. 1911 r., rolnik ze Sławoszyna. Aresztowany 5 XI 1939 r., więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.
- Cirocki Leon**, rolnik z Parszczyc. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.
- Domaszke Elżbieta**, ur. 9 VI 1906 r., zamieszkała w Świecinie. Zmarła w obozie w Potulicach 16 III 1944 r.
- Dominik Jan**, ur. 1894 r., rolnik z Żarnowca. Rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.
- Freyer Artur**, ur. 1 II 1903 r., leśniczy, zamieszkały w Sobieńczycach. Rozstrzelany w Piaśnicy 31 XII 1939 r.
- Galdecki (Saldecki ?) Jan**, ur. 12 XII 1889 r., kolejarz zamieszkały i zatrudniony w Krokowej. Aresztowany i rozstrzelany w Piaśnicy w 1939 r.
- Hebel Jan**, ur. 24 II 1919 r., robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany w Piaśnicy 31 X 1939 r.
- Hebel Franciszek Wojciech**, ur. 19 IX 1905 r., robotnik, zamieszkały w Świecinie. Aresztowany 9 X 1939 r. i zastrzelony tego samego dnia około godz. 15.00 w lesie k. Świecina. Według raportu komendanta posterunku żandarmerii z Minkowic, Polaka zabito przy próbie ucieczki z konwoju, gdy odwożono go do więzienia w Pucku.
- Heft (Hoeft) Teodor**, ur. 1911 r., rolnik ze Sławoszyna. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.
- Hempel Franciszek**, ur. 9 III 1908 r., robotnik (stolarz) zamieszkały w Jeldzinie. Więziony w obozie koncentracyjnym Stutthof (nr więźnia 10572), zmarł w obozie 16 VI 1942 r.

- Iglewski Józef**, ur. 6 X 1886 r., funkcjonariusz polskiej Policji Państwowej, zamieszkały w Sławoszynie. Aresztowany i zesłany do obozu Stutthof, gdzie zmarł 16 II 1940 r.
- Jarmulewski Józef**, małoletni, syn rolnika z Karlikowa. Aresztowany 13 X 1939 r., wg komendanta żandarmerii z Minkowic: za wygłaszanie antyniemieckich poglądów; więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.
- Jeka Alfons**, pseudonim „Jeż”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął w walce z Niemcami w rejonie Sulicic 6 III 1945 r.
- Jeka Jan**, ur. 22 XI 1918 r., podchorąży WP, zamieszkały w Karlikowie. Skazany przez sąd specjalny w Gdańsku 19 XII 1940 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 3 XI 1941 r.
- Jeka Stanisław**, pseudonim „Ceglarz”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Poległ 7 X 1944 r. w starciu z policją niemiecką w rejonie Lisewa.
- Kalinowski Teodor**, ur. 9 XI 1909 r., ksiądz, wikary parafii Żarnowiec. Aresztowany jesienią 1939 r., więziony w KL Sachsenhausen, gdzie zmarł w czerwcu 1941 r.
- Kapka Teofil**, nauczyciel zatrudniony w Karwieńskich Błotach. Rozstrzelany 11 IX 1939 r. w zbiorowej egzekucji w Wielkiej Wsi.
- Koss Leon**, ur. 30 II 1898 r., robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.
- Koziróg Bernard**, ur. 11 X 1906 r., robotnik rolny, zamieszkały w Sławoszynie. Aresztowany 5 XI 1939 r., wg komendanta żandarmerii z Minkowic: za działalność antyniemiecką, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.
- Kreft Leon**, pseudonim „Tomasz”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął w walce z oddziałem niemieckim 6 III 1945 r. w rejonie Sulicic.
- Kreft Teodor**, rolnik ze Sławoszyna. Zamordowany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.
- Krużel Józef (Kużel)**, rolnik z Odargowa. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.
- Kur Anna**, ur. 1869 r., zamieszkała w Odargowie, wysiedlona przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Zginęła w Warszawie podczas powstania (1944 r.)
- Kur Jan**, ur. 1941 r., jak wyżej.
- Kur Lucja**, ur. 1936 r., jak wyżej.
- Kur Brygida**, ur. 1935 r., jak wyżej.

**Kur Władysław**, ur. 1944 r., jak wyżej.

**Kur Władysława Bronisława**, ur. 1905 r., jak wyżej.

**Kurowski Antoni**, ur. 17 I 1897 r., zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany we wrześniu 1939 r., więziony w obozie Stutthof (nr więźnia 2702), zmarł w obozie 15 IV 1940 r.

**Lepiocha Jan**, funkcjonariusz polskiej straży granicznej, zamieszkały w Lubocinie. Aresztowany jesienią 1939 r., rozstrzelany w Piaśnicy.

**Lessnau Feliks**, robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Zamordowany jesienią 1939 r. w Piaśnicy (?).

**Lewiński Stanisław**, gimnazjalista, zamieszkały w Lisewie. We wrześniu 1939 r. walczył jako ochotnik w oddziałach broniących Wybrzeża przed najazdem niemieckim. Aresztowany 22 XI 1939 r. w Lisewie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

**Lewnau Feliks**, ur. 10 III 1899 r., robotnik, zamieszkały w Jeldzinie. Aresztowany 14 X 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich poglądów, rozstrzelany w Piaśnicy 31 XII 1939 r..

**Maciaszka Waclaw**, ur. 28 IX 1898 r., emerytowany urzędnik, zamieszkały w Świecinie. Rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

**Malisa Edmund (Jan ?)**, kupiec, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 X 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich opinii, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

**Mudlaf Stefan**, pseudonim „Brzoza”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”, poległ w walce z oddziałem niemieckim w rejonie Sulicic.

**Myszka Stefan**, kupiec, zamieszkały w Świecinie. Rozstrzelany w Piaśnicy w grudniu 1939 r.

**Nagiel Józef (Nagel)**, ur. 4 III 1904 r., rolnik z Parszkowa. Zamordowany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

**Nowak Tomasz**, rolnik z Lisewa, do 1 IX 1939 r. wójt gminy Krokowa, członek PZZ. Aresztowany 23 X 1939 r. i więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.

**Okoń Jan**, ur. 8 II 1898 r., rolnik, zamieszkały w Karlikowie, sołtys. Aresztowany 10 X 1939 r. w Karlikowie, rozstrzelony 7 XI 1939 r. w Piaśnicy.

**Pawłocki Bolesław (Jan ?)**, nauczyciel w Świecinie, członek PZZ i innych organizacji społecznych. Aresztowany 2 XI 1939 r. w Świecinie, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy.

**Pieper Walerian**, ur. 30 IV 1908 r., rolnik i właściciel sklepu w Karwieńskich Błotach. Aresztowany 20 X 1939 r. w Karwieńskich Błotach, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 17 XI 1939 r.

**Pietrzak Antoni**, właściciel gospody w Karlikowie, członek PZZ. Aresztowany 27 X 1939 r., więziony w Pucku, rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

**Pławski (Popławski) Bolesław**, funkcjonariusz polskiej straży granicznej, zamieszkały w Lubocinie. Rozstrzelany w Piaśnicy 16 XI 1939 r.

**Pranga Ambroży**, ur. 19 I 1914 r., rolnik z Karlikowa. Aresztowany 14 IX 1939 r., więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.

**Rybicki Józef (Tadeusz?)**, pseudonim „Niedźwiedź”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”, 6 III 1945 r. zginął w walce z oddziałem niemieckim w rejonie Sulicic.

**Radtke Paweł**, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Zginął 7 X 1944 r. w starciu z policją niemiecką w rejonie Lisewa.

#### **Schulz Jan**

**Sellmann Jan**, ur. 1914 r., robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r., rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.

**Suchodolski Stanisław (Sudolski?)**, nauczyciel, zamieszkały w Odargowie. Rozstrzelany w grudniu 1939 r. w Piaśnicy.

**Szczerbowski Teodor**, ur. 1900 r., rzemieślnik, zamieszkały w Żarnowcu. Aresztowany w październiku 1939 r., więziony w Pucku, rozstrzelany 11 XI 1939 r. w Piaśnicy.

**Szmidt Franciszek**, rolnik z Karlikowa. Rozstrzelany jesienią 1939 r. w Piaśnicy.

**Szmidt Jan**, robotnik, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany 10 X 1939 r. w Piaśnicy.

**Szynszecki Alojzy**, rolnik z Sulicic. Aresztowany w maju 1943 r. pod zarzutem działalności w TOW „Gryf Pomorski”, więziony w obozie Stutthof, zmarł tam w 1944 r. (?)

**Wilemski Czesław**, ur. 20 VII 1884 r., ksiądz, kuratus parafii w Tyłowie. Aresztowany w listopadzie 1939 r., zamordowany w nieustalonym miejscu, przypuszczalnie w Piaśnicy.

**Wolski Edmund (Franciszek?)**, ur. 1908 r., stolarz, zamieszkały w Karlikowie. Aresztowany 14 IX 1939 r. pod zarzutem wygłaszania antyniemieckich opinii, więziony w Wejherowie, rozstrzelany w Piaśnicy 10 X 1939 r.



**Wolszan**, zamieszkały w Karlikowie. Rozstrzelany w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy.

**Wyrwał Florian**, pseudonim „Lipa”, partyzant TOW „Gryf Pomorski”. Poległ w walce z oddziałem niemieckim 6 III 1945 r. w rejonie Sulicic.

**Zieliński Heliodor**, ur. 12 I 1913 r., ksiądz, wikariusz w parafii Żarnowiec. Rozstrzelany 15 X 1939 r. w Piaśnicy.

**Zygmantowski Wacław**, urzędnik celny, zamieszkały w Żarnowcu. Rozstrzelany 16 XI 1939 r. w Piaśnicy.

#### Aneks 4

AP Gd., 37 I, 2, s. 53, Pismo starosty wejherowskiego H. Lorenza do gauleitera A. Forstera, 25 I 1940

[...]

*„Aus der Kreise sind bisher 4670 Polen und 95 Juden, zusammen 4765, in das Generalgouvernement abgeschoben. Ausserdem haben 2480 Polen und 121 Juden das Kriegsgebiet vom Beginn der Kriegshandlungen verlassen. Damit ist mein Verwaltungsbezirk von Juden frei. Es sind aber noch 7600 Kongresspolen vorhanden, die das befreite Gebiet verlassen muessen. In der Volkszaehlungsliste ist diese Zahl mit 9376 angegeben (Stand vom 3.12.1939). Inzwischen hat sie sich infolge erfolgter Abschiebung und freiwilliger Auswanderung in das Generalgouvernement um 1776 auf 7600 verringert. Aus dem Kreis sind 634 liquidert. Ferner sind aus dem Reich 1220 Irre im kreise Neustadt zur Liquidation gekommen. Diese Massnahme sind von der Gestapo ausgefuehrt. Im Kreise sind noch 6 katholische Geistliche vorhanden, davon ein Deutsche und 5 Einheimische [...]”.*

#### Aneks 5

AP Gd., 37 I, 2, s. 217, Sprawozdanie z rozwoju struktur NSDAP i organizacji afiliowanych w powiecie wejherowskim od 10 IX 1939 do 9 IX 1940

*„[...] Der SS-Sturmbahn III/36 Neustadt ist aufgegliedert in 4 Stuerme von den Maennern, die in den ersten Tagen nach der Eingliederung durch den Selbstschutz der SS erfasst worden sind, wurden rund 800 der Waffen-SS zur Ausbildung zugefuehrt”.*

## Aneks 6

**Dane na temat liczby ludności  
w gminach Krokowa i Tyłowo w latach 1939–943**

Nazwa gminy/gromady	3-6 XII 1939	I 1940	VI 1941	X 1943
<b>Gmina Krokowa (Krockow)</b>	<b>4542</b>	.	<b>4353</b>	<b>4163</b>
Goszczyño (Goschin, 1942-Kaiserhof)	376	239	.	280
Jeldzino (Gelsin, 1942-Gelsen)	307	456	.	291
Karwieńskie Błota	430	423	.	486
Krokowa (Krockow)	564	513	.	244
Kłanono (Klanin) *	.	.	.	375
Lisewo (Lissau) *	.	.	.	259
Lubkowo (Luebkau, 1942-Libkau)	169	187	.	193
Łętowice (Lankewitz) *	.	.	.	80
Minkowice (Minkewitz, 1942-Moenke)	363	198	.	336 wraz z Parszczycami
Odargowo (Odargau)	278	127	.	.
Parszkowo (Parschkau)	430	180	.	107
Połchówko (1942-Buchenrode)	189	.	.	.
Sławoszyno (Sławoschin, 1942-Wittenbroch, 1943-Wittenbrok)	760	528	.	465
Sulicice (Sultz) *	.	.	.	205
Waterkau *	.	.	.	211
Żarnowiec (Zarnowitz)	676	617	.	631
<b>Gmina Tyłowo (Tillau)</b>	<b>2547</b>	.	<b>2736</b>	<b>2264</b>
Domatowo (Dommatau)	539	.	.	266
Domatówko (Kleindommatau)	320	.	.	478
Karlikowo (Karlekau, 1942-Karlseck)	261	214	.	227
Kartoszyño (Kartoschin, 1942-Burgwiesen)	134	122	.	140
Lubocino (Lubotzin, 1942-Laubheim)	221	243	.	169
Nadole (Nadolle, 1942-Pechingen)	215	198	.	191
Neuendorf *	.	.	.	232
Neuwerder *	.	.	.	165
Rauenack *	.	.	.	256
Sobieńczyce (Sobiensitz)	239	228	.	.
Śwecino (Schwetzin)	312	327	.	.
Tyłowo (Tillau)	127	165	.	140
Warszkowo (Warschkau)	179	.	.	.

„ . ” - brak danych

\* - miejscowości, które są podane, jako części gmin Krokowa i Tyłowo w październiku 1943 r.

Wówczas, poza osobami podanymi w tabeli, na terenie gminy Krokowa przebywało dodatkowo 21 uchodźców z terenów bombardowanych, a w gminie Tyłowo takich osób mieszkało 9.

Źródło: AP Gd., 37 I, 252, s. 27, 67, 68; 37 I, 469, s. 5, 9, 29, 33, 51, 55; 37 I, 500, s. 13.